Nr. 73. Poznań, w Niedzielę 30 czerwca 1872. Nr. 73.

Gazeta Wielkopolska.

Wywołując do życia Gazetę Wielkopolską, pragnęliśmy szczerze zadość uczynić potrzebom i wymaganiom społeczności naszéj, tak pod względem reli-nym, jako też narodowym. Zbiegiem niezależnych od nas okoliczności stało się jednak, że po tak krótkiem istnieniu tego pisma, ujrzeliśmy się w nie-żności dalszego wydawania takowego. Ostatnie Walne Zebranie uchwaliło wprawdzie dalsze wydawnictwo Gazety Wielkopolskiéj, bez dokładnego jednak zględnienia, stanu finansowego, jako też wydatków na kwartał następny, powodując się głównie tą nadzieją, że znaczna ilość akcyonaryuszów, która do-l z wypłaty się nie uiściła, wywiąże się z podjętego obowiązku. Nadzieja ta jednak okazała się płonną, a liczby na rzeczywistych danych oparte, prze-ały Radę nadzorczą, że dalsze wydawnictwo pisma stało się niemożebném. Rada nadzorcza widząc zagrożone istnienie Gazety Wielkopolskiéj, zwołała dzień 28 b. m. Walne Zebranie, celem przedstawienia takowemu niemożności wydawnictwa Gazety, i zażądania środków do dalszego prowadzenia tegoż. orani członkowie — nie uwzględniając nagłości obecnego przypadku i niebezpiecznego stanu Gazety — zaprzeczyli temu zgromadzeniu charakteru Wal-o Zebrania z powodu, że takowe nie było zwołane przynajmniéj tydzień przed terminem, i że nie było obecnych $^2/_3$ akcyonaryuszów, wyrazili tylko zenie, ażeby Rada Nadzorcza Walne Zebranie w przeciągu dni 14 zwołała.

W takiém położeniu rzeczy, Rada Nadzorcza jak i Wydział wykonawczy, znajdując się w niemożności materyalnéj prowadzenia dalszego Wyda-ctwa Gazety Wielkopolskiéj, nie biorą też na siebie odpowiedzialności za dalsze następstwa; czyniąc jednakże zadość życzeniu zgromadzonych członków, ołują Walne Zebranie Akcyonaryuszów na *10 lipca b. r. godzinę 3-cią po południu w Bazarze.*

Rada Nadzorcza Gazety Wielkopolskiéj.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY i RADA NADZORCZA wyczerpawszy zbyt szczupłe zasoby, a nadto wycofnąwszy kaucyą, uniemożebniła, jak to owyższego ogłoszenia wynika, dalsze wydawnictwo GAZETY WIELKOPOLSKIÉJ. Było albowiem niepodobném, w przeciągu dwóch ostatnich kwartału postarać się o nową kaucyą i nowych akcyonaryuszów, mogących przynajmniéj na pół roku byt pismu zapewnić.

Wszelkie w tym względzie wysilenia gorliwych o sprawę publiczną obywateli okazały się dla krótkości czasu daremnemi. Nie pozostaje nam przeto, pożegnać się z naszymi czytelnikami, których zdołaliśmy sobie w pierwszym kwartale naszego wydawnictwa tylu zjednać, ilu ich liczyło najstarsze pismo ęztwa Poznańskiego.

Dziękujemy za okazane nam zaufanie. Nie szczędziliśmy żadnych wysileń, ażeby mu godnie odpowiedzieć. Mieliśmy zadanie bardzo trudne. przeciągu dni czternastu wszystko zostało zaimprowizowane: cała redakcya, administracya i drukarnia; i to wszystko do ostatniéj chwili się uzupełniało. inąwszy stronę techniczną, niepodobna, aby pismo prędzéj, jak w przeciągu roku stanęło o własnych siłach. Niezależne od Redakcyi okoliczności pozwoliły nam tak długiego żywota. Niepodobna nam też było rozwinąć należycie naszego programu.

Nie wahaliśmy się stawić sobie najtrudniejszych dla pisma zadań, ponieważ uznaliśmy je za konieczne w obec sytuacyi, groźniejszéj dla nas, niż kiedykolwiek. Przedsięwzięliśmy sobie stanąć w środku pomiędzy zwaśnione u nas stronnictwa, takowe godzić i jednać, — łączyć ze sobą solid-kościół z narodowością, jak i wszystkie ludy słowiańskie na podstawie autonomii. Unikając wszelkich skrajnych zasad i dążeń, narażaliśmy się na -olenie, nienawiści i napaści wszystkich stronnictw.

Nie poprzestając na samém wskazywaniu niewłaściwości, niedogodności i niebezpieczeństw, staraliśmy się podać zarazem środki dla ich zażegna-owaliśmy też wzmocnić, rozwinąć, wywołać stowarzyszenia, instytucye, mogące podnieść, rozszerzyć, usamodzielnić nasz przemysł, handel i dobrobyt góle.

Odpieraliśmy nie bezskutecznie zarzuty nam robione ze strony pruskich mężów stanu i prasy niemieckiéj względem przyczyny smutnych naszych unków materyalnych, intelektualnych i socyalnych, względem emigracyi naszego ludu do Ameryki. Nie tylko uprzytomnialiśmy położenie i niebezpie-stwo, jakie grozi naszéj religii i narodowości z powodu nowo uchwalonych praw i wydanych rozporządzeń, ale wskazywaliśmy sposoby i instytucye, za ocą których pozbawianiu nas wiary i narodowości zapobiedz jesteśmy w stanie. Nie zaniechaliśmy także zwracać uwagi na najbardziéj przez nas zanie-e ziemie Mazurów wschodnio-prukich i ludności polskiéj górnego Szlązka, a napomykać, jak je podnieść i pozyskać.

Podjęliśmy się niemniéj wykazać, jak załatwić nadzwyczaj ważną i trudną dla Polski i Słowiańszczyzny kwestyą rusińską, galicyjską, jak ukon-ować trwale Austryą, jak rozwiązać na drodze legalnéj i pokojowéj kwestyą orientalną, słowiańską, a przedewszystkiem polską i socyalną. Lubośmy wszystko przedsiębrali w sposób zupełnie samodzielny, od dotychczasowych całkiem odrębny i na podstawie bardzo sumiennych, długich i specyalnych yi, czyniliśmy to jednak z wszelką ostrożnością, ażeby społeczeństwa nie zrażać, nie bałamucić. Do czego trzeba lat, trudno ażebyśmy to rozwinęli egółowo, udowodnili i przeprowadzili w przeciągu paru miesięcy; tę wszakże mamy pociechę, że nie doznaliśmy w tych tak ważnych i zupełnie ych zapatrywaniach, wskazówkach i twierdzeniach znikąd najmniejszéj protestacyi lub opozycyi. Daj Boże, ażeby nasze koleżanki, aby prasa polska z kszém powodzeniem dokonała tych tak ważnych spraw, w sposób przez nas naszkicowany, a jak sądzimy, jedynie możebny.

Unikając skrajnych dążeń, szczególniéj w sprawie petycyi śremskiéj o Jezuitów, a występując w obronie zasady większości i solidarności naszego eczeństwa, a mianowicie Koła polskiego, zniechęciliśmy małą, ale czynną część akcyonaryuszów, którzy bądź co bądź postanowili GAZETĘ WIELKO-LSKĄ przytłumić i swego dopięli.

Ustępujemy z konieczności, ale z rozwiniętym sztandarem, z którym jesteśmy gotowi wystąpić do walki każdéj chwili, skoro nas społeczeństwo e napowrót do służby powoła.

A choćby to nie nastąpiło, byle nasze dążności, dla społeczeństwa polskiego i słowiańskiego takie miały rezultaty, jak starania Fryderyka Lista niemieckiego, to podobny jemu los z mniejszą zniéślibyśmy boleścią.

Redakcya.

Redaktor E. Michałek. — Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. I. Daszkiewicza w Poznaniu.